

# O zaśmieconej polonistyce

Poloniści zabierają się do zrobienia porządku

Tytuł nie jest przesadą. Na zebraniu, zorganizowanym przez Kółko Polonistów Stud. Uniwers. Warszaw., które odbyło się na Uniwersytecie we wtorek bież. tygodnia, zagajający posiedzenie mgr. Żółkiewski użył mocnych słów. Naukę na studium polonistycznym określił w paru wypadkach, jako nieuctwo, a o polonistyce rzekł — rynek naszej pracy, pracy nauczycieli-polonistów jest zaśmiecony. Mało tego — nie tylko na terenie pracy nauczycielskiej rozgościło się kulturalne śmieciarstwo, to samo dzieje się i w dziedzinie naukowej.

Przyczyna? Przyczyną jest wadliwa, błędna w założeniu i niedostateczna w realizacji organizacja studium polonistyki na wyższych uczelniach. Pisaliśmy już o tem w „ABC” dwukrotnie w związku z wystąpieniem prof. Kołacz-kowskiego na łamach „Marcholta”, obecnie sprawa rozszerza się, bo już idzie nie tylko o spór z językoznawcami i ich hegemonię w przepisanych egzaminach magisterskich, ale o całość systemu nauki.

Jest to tak, jak z chorym, który długo sam przed sobą ukrywał swoje dolegliwości i gdy w końcu poszedł do lekarza, okazało się, że nietylko jeden narząd funkcjonuje wadliwie, ale zatruty jest cały ustroj.

## Powaga sprawy

Zebranie polonistów, studujących na Uniwersytecie Warszawskim nie ograniczyło się do proklamacji, wymierzonych przeciw gmatykom i językowi greckiemu, czy starosłowiańskiemu. Przypuszczono atak generalny.

I co najważniejsze postawiono sprawę poważnie. Można się było obawiać, że zebranie będzie ustepem dla nagromadzonej złości, że będziemy musieli wysłuchać setek jednakowych skarg i białd. Tymczasem było to wspólne narady nad podniesieniem poziomu naukowego owej pięćdziesiątki magistrów, jaka rok rocznie opuszcza mury Uniwersytetu.

## O odrodzenie estetyki

We wstępnym, zresztą najobserwantszniejszym przemówieniu mgr. Żółkiewskiego, był właściwie zawarty cały dalszy przebieg zebrania. Następnie mówcy zajmowali się poszczególnymi fragmentami zagadnienia, a więc — wskazywaniem na związki innych nauk z historią literatury, podkreśleniem wysokiego poziomu językoznawstwa w Niemczech i w Rosji i zaniku poważniejszych badań w młodszych pokoleniach naszych językoznawców; mgr. Żółkiewski dał syntezę. Pozostajemy więc przy niej.

Zatem najpierw sprawa ataku Kołacz-kowskiego na językoznawców. Gdyby profesorzy-jęzeczni przybyli na to zebranie, wchodząc niejako w sam środek wrogi obozu, zadziwiliby się własną omyłką. Wrogowie okazali się sprzymierzeńcami. Można zacytować dosłownie: „Otóż właśnie nie rozdział z językoznawstwem, ale ścisły związek”. I dalej całe uzasadnienie, jak bardzo potrzebne jest poloniście dobre przygotowanie w staropolszczyźnie, jak ważne jest odnowienie pracy nad formą dzieła literackiego.

W polonistyce jest nietylko bez

pośrednia hegemonia językoznawstwa. Jest i jej skutek pośredni: t. zw. „filologia polska” prowadziła do przewagi badań typu rejestracyjno - historycznego nad studiami estetycznymi, młodzi zaś poloniści głoszą nawrót do estetyki.

W konsekwencji — nie mogą wyrzec się pomocy językoznawstwa. W tym momencie rozległoby się profesorskie bravo! A zaraz potem...

## Wszystko ma swe „ale”...

Każda rzecz ma swoje „ale”. Chcemy językoznawstwa — zawalali poloniści, — ale innego, niż dziś! I po gorącej obronie nauki o języku, uchwalono rezolucję, domagającą się skreślenia z programu greckiego i egzaminu z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, natomiast dostosowania studjów językoznawczych do potrzeb historyka literatury.

To znaczy — jak mówił później p. Siedlecki — wprowadzenia na seminarja językoznawcze zagadnień metryki, formy wiersza, fonetyki odpowiednio dostosowanej — słowem żądano przejścia od poznawania historycznego rozwoju języka do poznania języka, jako materiału literackiego, jako instrumentu, narzędzia twórcy.

Ustępstwo za ustępstwo. Kołacz-kowski pisał o zupełnym rozdziale historii literatury i językoznawstwa. Tu, na studenckim zebraniu teza była inna. I słuszniejsza, bo oparta na praktyce. Mówiono o wprowadzeniu rozdziału dopiero po roku studjów, zamast, jak to jest dotychczas, po dwóch latach. Zupelne bowiem rozdzielenie i postawienie przed nowo-wstępującym studentem natychmiastowego wyboru: literatura, czy językoznawstwo, mogłoby wywołać zamarcie studjum językoznawczego.

Postulat przystosowania językoznawstwa do istotnych potrzeb pracujących nad historią literatury jest dopiero częścią studenckiego projektu reformy.

## Chcemy rzeczywistej pracy!

Sedno rzeczy tkwi w żądaniu przemiany systemu pracy. Dziś egzaminy pochłaniają większą część czasu; wykonywanie wiadomości należy zastąpić stopniowym przyswajaniem i utrwalaniem. Zamiast egzaminów magisterskich — seminarja, ćwiczenia i rzeczywista praca naukowa pod rzeczywistym kierunkiem profesora!

Może wtedy nie będzie rozpraw magisterskich w rodzaju: „Pierwsiastek ludowy w twórczości Le-nartowicza”. Cóż właściwie oznacza ten temat? O jaki cel idzie? O cel praktyczny — odpowiedzmy szczerze — o zrobienie wypisów z poezji, o wynotowanie fragmentów z tańcami, gankami, drzewkami, z najpiękniejszym na świecie Mazowszem i t. d. W ten sposób, umiejętnie operując na żyłkach, dałoby się ułożyć z Le-nartowicza większą ilość prac magisterskich.

Nieprzemysłenie tematu, chwy-tanie się łatwizny zamiast zaznaczenia swej indywidualności w ujęciu pracy. Tu zaczyna się fabryczka śmieci, obdarzanych potem

dyplomem ze stemplem Almae Matris. Do takiego dzieła magisterskiego prowadził rytuał blisko dziesiątki egzaminów i obok tego... dwóch godzin tygodniowo ćwiczeń z literatury.

Na tem tle nie dziwimy się, że uchwalono rezolucję:

„Należy dążyć do zmiany t. zw. systemu magisterskiego, przechodząc do systemu pracy w seminarjach i systemu samodzielnej pracy studenta. Poza tem już w ramach studjum polonistycznego na leży uwzględnić przygotowanie pedagogiczne do przyszłych zadań polonisty - nauczyciela, znosząc dodatkowy rok studjum pedagogicznego”.

## Sily na zamiary!

Polonistyka nie powinna być łatwym wydziałem! Takie hasło ogłoszono na zebraniu i w myśl niego mierzono sily na zamiary. Łączono to z nadzieją na polepszenie bytu polonisty. Mniej będzie polonistów, ale będą lepsi i lepiej płatni. Polonistyka odrodzi się.

Kto wie, czy zapal nie ponosił zbyt daleko. Na polonistycę, dającej w przyszłości mało popłatny zawód, przeważa młodzież niezamożna. Wątpię, czy przy włączeniu studjum pedagogicznego

go do 4-letniego programu, program byłby naprawdę realny. Studenci - poloniści przeważnie pracują zarobkowo i nie stać ich na długie studia. I Uniwersytet także nie może pozwolić sobie na zwiększenie liczby profesorów i asystentów.

Pieniądz. Rzecz rozbija się o złą siłę pieniądza. O nasze — już dosłownie — ubóstwo kulturalne. Jeszcze jedno zło wychodzi najaw, wyrastające z zamknięcia społeczeństwa w fałszywym, błędnym kole kryzysu.

## Zamato!

Została więc w odwodzie rezolucja skromniejsza: rozdzielić egzamin z historii literatury na dwa egzaminy, wprowadzić literaturę współczesną do tematów prac magisterskich, związać studjum ze współczesnym ruchem socjologicznym i filozoficznym.

W ferworze reformowania językoznawstwa tylko to jedno zdanie poświęcono socjologii i filozofii. Tu tkwi brak. Sprawy językowe swą aktualnością przesyłają inne. Potrzebna jest druga „Spowiedź polonisty” demonstrująca katastrofalny stan przygotowania historycznego i filozoficznego przeciętnego studenta.

Z. Broncel.

# Dymisja Furtwänglera na tle zatargu o Hindemitha

Główny dyrygent niemiecki, Furtwängler, jedna z najpoważniejszych osobistości niemieckiego świata muzycznego w Trzeciej Rzeszy, ustąpił nagle ze stanowiska wiceprezesa państwowej izby muzycznej i dyrektora berlińskiej opery państwowej oraz kierownika berlińskiej orkiestry filharmonicznej.

Kulisy tej dymisji wyglądają następująco: Furtwängler ogłosił artykuł, w którym nazwał Hindemitha jednym z największych współczesnych kompozytorów niemieckich. Wówczas Furtwängler zaatakował „Voelkische Beobachter”, nazywając muzykę Hindemitha „bolszewicką” i twierdząc, że należy zerwać z kompozytorami, których muzyka nie ma w so-

bie ducha hitlerowskiego. Hindemith — pisał „Voelkische Beobachter” — powinien albo stać się stu-percentowym narodowym - socjalistą, albo opuścić Niemcy.

Do tego dołączył atak „An-griffu”. Zarzucono Hindemithowi, że pochodzi z żydowskiej rodziny, i że grywał w zespole kameralnym razem z żydami.

Furtwängler wziął wówczas Hindemitha w obronę, zaznaczając w swym artykule, że Hindemith jest czystej krwi Germanem. Ostatecznie jednak sprawa skończyła się dymisją Furtwänglera, który obecnie musi opuścić Niemcy. Wraz z Furtwänglerem ustąpił drugi dyrygent opery berlińskiej — Eryk Kleiber.

# Gwiazdkowa Giełda Artystów na wzór zeszłorocznego kiermaszu ABC

Przed rokiem „ABC” przygotowało tani gwiazdkowy kiermasz obrazów dla swoich czytelników. I ta akcja, podobnie, jak subskrypcja drzeworytów, wywołała zblizzone próby nawiązania kontaktu z szeroką rzeszą odbiorców. „Zachęta” warszawska zorganizowała tanią sprzedaż grafik i obrazów w t. zw. „małej Zachęcie”

przy ul. Królewskiej, obecnie zaś nowozawiazany „Komitet Przyjaciół Sztuki Polskiej” urządza „Giełdę Artystów”.

Jest to właściwie taka sama sprzedaż obrazów, jak na naszym kiermaszu. Otwarcie „Giełdy Artystów” nastąpi w niedzielę o godz. 12-iej w południe, pl. Dąbrowskiego 8 i zapewne znów posunie dalej utrwalające się przekonanie, że przez taniostwo wartościowego dzieła sztuki można nie tylko zwalczyć przysłowiowy brak popytu na obrazy, ale nawet i wzbudzić żylkę kolekcjonerską.

## Czytajcie

Nowiny Codzienne

# Z nauki i sztuki

## Literatura

— Litewska nagroda literacka. Prasa litewska donosi, że Ministerstwo Oświaty uchwaliło, poczynając od bież. roku, wyznaczać corocznie nagrodę w wysokości 5.000 lit. za najlepszy utwór literacki. Poza tem Ministerstwo postanowiło ustalić w porozumieniu z Towarzystwem Pisarzy, spis utworów do przekładu i stworzyć kadre tłumaczy.

— O „Bogorodnicy”. W niedzielę, 9-go grudnia, odbędzie się odczyt Tow. im. Piotra Skargi, w sali Teologicum o 5 i pół popołudnia. Mówić będzie dr. Józef Birkenmajer, na temat: „Czy święty Wojciech napisał Bogorodnicę”.

— „Dusza Jugosławii na tle poezji narodowej”. Dnia 8 b. m. w sobotę o godz. 19-iej Srećoslav Petrović wiceprezes jugosłowiańskiego PEN-Klubu, powtórzy swój odczyt p. t. „Dusza Jugosławii na tle poezji narodowej”. Odczyt odbędzie się w lokalu Klubu Studentów Cudzoziemców przy ul. Polnej 30.

## Różne

— Z Muzeum Archeologicznego. Zbiory Państwowego Muzeum Archeologicznego (Agrykola 9, Park Łazienkowski) po ukończeniu remontu gmachu zostały ponownie otwarte dla publiczności. Godziny zwiedzania: w dnie powszednie od 10 do 14. W niedzielę i święta tyl-

ko wycieczki po uprzednim porozumieniu telefonicznym z kancelarią Muzeum.

## LEON WYRWICZ. WIECZÓR DOBREGO HUMORU I CIĘTEJ SATYRY.

Kto go nie zna? Niema takich. Wszyscy zachwycają się jego niebywałym poczuciem humoru, nieporównanym komizmem, a przedewszystkiem wyjątkowym wprost zmysłem satyrycznym.

Leon Wyrwicz jest uosobieniem tych trzech wielkich wartości. Jest on przytem doskonałym i głębokim znawcą ludzi.

Jak każdy fenomenalny komik jest Leon Wyrwicz ulubieńcem publiczności. Zwolennicy jego talentu rekrutują się spośród wszystkich warstw społecznych. Bo wszyscy ludzie chcą się śmiać i napewno śmiać się będą na dwóch jego wieczorach, które odbędą się w sobotę 8-go i w niedzielę 9-go grudnia w sali Tow. Higienicznego. Bilety od 1 do 4 zł. nabywać można: „Icar” (Hct. Europ.) i „Orbis” Marszałkowska 98. (N).

# Czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień

## Michał Kondracki

# Ciepliński w Operze Warszawskiej

Balet Opery Warszawskiej żył dotychczas z kapitału dawnej sutojczy świetnej tradycji, sięgającej jeszcze do zeszłego stulecia; w ostatnich jednak latach gonili już ostatkami sił. Potrzebny był jakiś życiodajny zastrzyk w ten strupieszający organizm, aby mu powródził nietylko sily żywotne, ale i konieczne warunki do dalszego bytu.

Zrozumiała to dobrze p. Korolewicz - Waydowa, obecny dyrektor Opery, angażując na stanowisko kierownika baletu warszawskiego Jana Cieplińskiego. Wydanie to wielkiej wagi, które przeszło może pozaornie z większego wrażenia w natłoku innych wydarzeń, ale które zaczyna już obficie przynosić plony.

Ciepliński — syn polskiej ziemi, z ludu polskiego swą sztukę

taneczną zaczerpnął. Dawny uczeń szkoły baletowej musiał (jak Kie-pura) zagrańca szukać pola i uznania dla swej pracy i po wszechstronnej nauce w baletcie Dżagilewa stanął na czele baletów kolejno Sztokholmu i Budapesztu. Szczególnie w Budapeszcie imię jego zapisało się trwałymi zgłoskami: wystawienie „Legendy o św. Józefie” R. Straussa zjednuje mu po „Kopelji” entuzjazm Węgrów i całej prasy środkowo-europejskiej.

Po tak poważnych sukcesach artystycznych wśród narodów o kulturze tanecznej wyższej, od naszej, Ciepliński przychodzi do baletu warszawskiego jako kierownik naczelny, aby go podźwignąć ze stanu letargicznego, w jakim się pogryzł w ostatnich latach. Poziom baletu był pożało-

wania godny: coś ze starej manjery klasycznej dawnego rosyjskiego provincializmu, dostosowanej do swoistych potrzeb rodzimej niewybrednej publiczności — słowem styl par excellence „baśniankowy”. Trzeba więc było znaleźć od podstaw i burzyć od samego dołu.

W rekordowym tempie 3 miesiące Ciepliński dokonał rzeczy doniosłej: postawił balet na nogi, nauczył prawdziwego artystycznego tańca. To jest bardzo dużo, — wystarczająco, aby odeprzeć argumenty niedociągnięcia, niewykończenia lub „przemodernizowania” tańca z „Carmen”, „Aidy”, „Divertissement tanceznej” (Trojak) i „Noc Walpurgi” — oto dorobek artystyczny zbyt krótkiej jeszcze, ale jakże wyteżonej i owocnej pracy. Nowe młodzieńcze technienie, jakie wniósł ze sobą Ciepliński przeniknęło już w organizm baletu, ale nie dotarło jeszcze do publiczności. Nie dziw: skąd Warszawa współ-

czesna mogła być przygotowana do przyjęcia nowego baletu, kiedy nie widziała Dżagilewa, Anny Pawłowej, baletu szwedzkiego. Był wprawdzie Joos i konkurs tańca artystycznego — ale tego było tak niewiele.

Obecnie rzecz można, iż balet warszawski zmartwychwstał i żyje dzięki Cieplińskiemu i prawdopodobnie rozwijać się dalej będzie. Są to dopiero początki. Prawdziwy postęp i rozwój jego okaże się dopiero po pierwszej „prawdziwej” premierze baletowej, gdyż dopiero wówczas można będzie zobaczyć i ocenić całą nowozdobytą przez zespół baletowy sztukę taneczną. Projektowane wystawienie „Kopelji” Sibeliusa i „Sw. Józefa” Straussa — narażone zostały projektami. Tymczasem należy zanotować sukces b. poważny „Nocy Walpurgi” w układzie i całkowitej kompozycji scenicznej Cieplińskiego, który wypadł bardzo interesująco, choć może niedostatecznie jeszcze prze-

konuując.

W każdym razie projekt włączenia „Nocy Walpurgi” do akcji scenicznego „Fausta”, a nie o-derwanie od niej jako nadciatku, jest nowy, ciekawy i godny pochwały i uznania. Postacie symboliczne, kuszące Fausta, upersonifikowane postacie uwodzące, były kreowane z wdziękiem: przez najwybitniejszą sily taneczne, jak: Panie L. H a l a m a (Lilith) L e i t z k ó w n a (Kleopatra), K a n i e w s k a (Piękna Helena), S ł a w s k a (Aspazja) S t a n i s ł a w s k a (Astarte) I l i n k ó w n a (Fryne), K a r c z m a r e w i c z ó w n a (czarownica) i pańów: C y w a r n i c k i e g o (czarownik) i S z a j e w s k i e g o (szatan).

Całość architektoniczna i kompozycyjna widowiska ogromnie bogata; technika imponująca a dbałość o drugi plan sceny potwierdza czujny, rzutki instynkt i zmysł sceniczny. Pomysł tańca

ogników na samym początku sceny bardzo udany, a rozświetlanie się stopniowo reflektorów, aż do wspaniałe oświetlających światła jest pełne efektu i konsekwencji artystycznej. We wszystkim czuć mocną rękę twórczą, celowość, żelazną dyscyplinę i organizację. Najlepszymi momentami były „Za loty Lilith” (Halama), „Piękna Helena” (Kaniewska), „Kleopatra” (Leitzkówna) i „Porwanie Aspazji” (Sławska). Finał wypadł wspaniale, jego dynamiczny pęd robił wstrząsające zaiste wrażenie piękła. Czulo się, że każdy z tańczących postaral się dać maximum wysiłku, jakiego wymagały trudne role postaci piekielnych mocy, prześcigając się wzajemnie w kunszcie tanecznym i mimicznym.

Powtarzam — to dopiero początek — przyszłość pokaże jak będzie dalszy rozwój wypadków. W każdym razie Warszawa doczekała się nareszcie wartościowego zewszecmiar spektaklu.